

KRAKOWSKA SPÓŁNOTA

Kraków, dnia 16 kwietnia 1933 r.

№ 8

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Spółdzielnie jako związki przyjaźni

Jeden z głównych twórców polskiego ruchu spółdzielczego — Edward Abramowski — pisał kiedyś o potrzebie tworzenia „związków przyjaźni”. Uważał on przyjaźń za „potęgę wybawicielską, zapomocą której możnaby życie uczynić lepszym i szlachetniejszym”. Proponował tworzenie takich związków w każdej wsi, miasteczku, osadzie fabrycznej. Zadaniem ich byłoby chronienie człowieka przed nędzą, wyzyskiem i krzywdą, poza tem zaś szerzenie spółdzielczości.

Do tworzenia takich związków w Polsce nie doszło. Może być, że Abramowski wymagał od ludzi za wiele, może inne bardziej bezpośrednio pilne zadania odsunęły tworzenie takich bardzo uduchowionych związków na dalszy plan. Ale piękną myśl Abramowskiego można inną drogą urzeczywistnić: przecież związkiem przyjaźni powinna być każda spółdzielnia.

Spółdzielnia to nietylko przedsiębiorstwo, do którego wnosimy swoje pieniądze i w którym potem dzielimy między siebie zyski. Spółdzielnia to przede wszystkim zrzeszenie małych i biednych ludzi, którzy chcą sobie wzajemnie pomagać. W spółce kapitalistycznej, gdzie rządzi pieniądź i związana z nim chciwość, wspólnicy mogą się nawet nienawidzić, najczęściej zaś, jeżeli to jest wielka spółka, członkowie wcale się ze sobą nie znają i są sobie zupełnie obojętni. Celem spółki jest zysk i do tego celu wszyscy wspólnicy idą, jakgdyby oślepie-

ni blaskiem złota, deptając i spychając nabok innych — słabszych czy głębszych.

W spółdzielni coś podobnego jest niemożliwe. Zrzeszamy się w niej nie dlatego, żeby stawać do piekielnego wyścigu o złoto, ale żeby razem równym krokiem iść do szczęśliwego życia. Spółdzielnia jest a przynajmniej powinna być czysta, wolna od brudnej chciwości. Spółdzielnia musi słabszym pomagać, nadążać za silniejszymi, wydobywać się z nieszczęść jakie ich mogą spotkać. A czemuże ta chęć pomocy słabszych, to wyrzeczenie się chciwości jest, jeżeli nie uczuciem przyjaźni, jaką odczuwamy do wszystkich ludzi.

Przyjaźń to jedno z najpiękniejszych uczuć, to siła i piękno człowieczego życia. Trafiają się czasem ludzie mądrzy i nawet uczciwi o tyle, że nigdy nie popełniają czynów, zakazanych przez prawo, którzy jednak nie mają przyjaciół, niezdolni są zrozumieć słodkiego uczucia przyjaźni. Jakże biedne w gruncie rzeczy i oschłe jest ich życie. Zdarza im się czasem zgromadzić duży majątek, ale szczęścia płynącego z dobroci nie zaznają nigdy. Rosną jak kaktusy, twarde, suche rośliny, niemiłe innym, nie ciesząc nikogo barwą i zapachem swojego kwiatu.

Świat dziś zdziczał, ludzie chodzą koło siebie jak głodne wilki. Tylko przyjaźń może być ciepłem, które ludzi rozgrzeje i utrzyma przy życiu.



Handel wymienny... zakwitł

Stało się to, czego wieś chciała: powstał handel wymienny. Ale jaki?

Oto przyjeżdża do wsi wóz z garnkami, z dzbankami glinianymi. „Dostawca” dzwoni w „poliwę”. Kobiетки dźwięk ten rozumieją, wychodzą z chat; okrążają wóz, oglądają towar. Oj potrzebny, ten towar jest im, potrzebny!

— A jaka cena? — pytają.

— Jaką rzecz wybierzesz — poucza handlarz, zwracając się do młodej wieśniaczki — jeżeli mniejszą — mniej zboża, większą — więcej zboża; tyle zboża dasz mi, ile zmieści się w garnku lub dzbanku.

Za chwilę handel wymienny był już w pełni. Kobiетки po jednej powracają do wozu, przynoszą w fartuchach zboże, nasypują do wybranego dzbanuszka, garnka lub misy. Handlarz wysypuje z naczynia zboże do swego worka; zabiera zboże sobie, garnek zaś, dzbanek lub misę oddaje kupującej.

Drugi „dostawca” nie afiszuje się; skrył się w podwórku jednego z zaufanych gospodarzy. Ze dwa dni temu spokali się w miasteczku na targu.

— Ty sam wracasz do domu? — spytał go.

— Sam — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze; powracając do domu wpadnij do mnie, ja ci dam zawieźć do siebie dwie paczki słodyczy.

— Sacharyny?

— Milcz, bądź ostrożny. Ja do ciebie przyjadę po niedzielę.

Gdy wstąpił do mieszkania swego zaufanego gospodarza, dowiedział się, że towar jego przyjechał w całości.

— A mój wóz w drodze policjant napotkał i „trząśł” (rewidował), kab jako trasca traska (po białorusku). No, twój procent tobie będzie. Daj zaraz znać na wsi, żeby tu zgłosili się po słodycz. Powiesz, że za pudełeczko — siedem jaj. Niech śpieszą.

Niezadługo „handlarz” pakował jaja do skrzyń i do wozu; gospodarze i gospoście wracały od niego z pudełeczkiem sacharyny. W pudełeczku drewnianem, mniejszem niż pudełeczko od wazeliny, mieści się do 40 kryształków, podobnych do ziarenek ryżu „szklanego”. Starczy tego „ładunku” na osłodzenie 80 szklanek herbaty, kosztuje 35 gr. (7 jaj po 5 gr.); na tyle szklanek herbaty trzeba byłoby dla jej osłodzenia użyć półtora kilograma albo i więcej cukru, kosztowałyby to złotych dwa i pół, albo trzy.

— A jak smakuje? — pytam jednego z wielbicieli sacharyny.

— Aby taniej — tak sobie rozumuje wieśniak — no, i bez pieniędzy — na wymianę, to mi łatwiej nabyć.

Dalej jeszcze jeden „dostawca”. Ale ten pieszo. Nic nie przywozi, nic nie wywozi. Ma we wsi „wspólnika”, ten mu załatwia transakcje: wymienia „liście wo-

niejące" na siano, słomę, siemię lniane, no i zboże. Za 10 kilo żyta pół kilo liści tytoniowych. Skąd ma? — Wieśniak powiada:

— Może z fabryki, może zagraniczny, a może tutejszy — co to mnie obchodzi? Aby taniej.

I jeszcze jeden „dostawca“, ale ten już dawno znany — to „gałganiarz“, dostawca chudego mydła i lichej galanterji, wymienianych na szmaty. Jakiś okres czasu, lat temu kilka, rzadko było można spotkać gałganiarza, uprawiającego „handel“ na środku drogi we wsi. Obecnie gałga-

niarz, ten typ wymierającego handlarza wędrownego, znowu ożył, znowu prowadzi „handel wymienny“, znowu konkuruje z handlem gotówkowym. Ożywiła go konjunktura.

Rozpowszechnienie tego rodzaju handlu wymiennego, wędrownego bardzo ujemnie odbija się na obrotach spółdzielni wiejskich — i demoralizująco na spóżywcach wiejskich.

Nad tem zjawiskiem trzeba się poważnie zastanowić i przeciwko niemu odpowiednio zareagować.

E. B.

Spółdzielczość a bezrobocie

Spółdzielczość, jako ruch wyzwoleni czy mas z pod ucisku ekonomicznego, nie może pozostawać bierna wobec klęski bezrobocia, gniotącej najsilniej najbardziej upośledzone materialnie warstwy.

Praca jest wszakże tą najpierwszą potrzebą człowieka; czy więc zaspokojenie jej nie powinno być troską organizacji spółdzielczych? Ruch spółdzielczy powinien w miarę swoich możliwości, współpracować z powołanymi do tego organizacjami nad rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia.

Nie łudź się, byśmy przy obecnym stanie i rozwoju spółdzielczości u nas mogli sami coś wydatnego w tej mierze zdziałać. Lecz mając wdzięczne podłoże ideowe, powinniśmy naszymi wzorami organizacyjnymi, ujętymi w formy spółdzielni pracy, zainteresować najwyższe czynniki w państwie.

Nie kreślę tutaj jakiegos opracowanego w szczegółach planu, lecz twierdzę że współpraca organizacji pomocy bezrobotnym ze spółdzielczością przy poparciu czynników rządowych stworzyłaby szereg doniosłych możliwości.

Naprzykład, czy nie możnaby powieścić spółdzielniom pracy takich robót

publicznych, jak budowa i naprawa dróg, regulacja rzek, następnie robót z zakresu rzemiosł dla instytucji rządowych i samorządowych. Rozrachunek mógłby następować nie tylko w gotówce, lecz i w naturze.

Dla zabezpieczenia powodzenia tym poczynaniem należałoby obostrzyć kary i przyspieszyć ich wymiar za nadużycia w spółdzielniach, ażeby szkodnicy nie wypaczyli i nie popsuli zamierzonego dzieła.

Albowiem najpożyteczniejsze rośliny są najbardziej atakowane przez różne szkodniki i pasorzyty. Walka więc z nimi musi być nieubłagana: albo ich trzeba zniszczyć, albo oni, jak filoksera^{*)}, zniszczą nasze spółdzielcze winnice.

Bezkarność rodzi naśladowców. Karzmy więc szkodników spółdzielczych jak najsurowiej i bez zwłoki. Śmierć za śmierć. Kto zabił spółdzielnię, sam na śmierć zasługuje; jeżeli już nie na śmierć fizyczną, jak w Sowietach, to przynajmniej na śmierć cywilną.

K. S.

^{*)} Owad, pasorzytujący na winorośli.

Stowarzyszenie spóżywców, to dziś przedewszystkiem — poza zaspokojeniem potrzeb bieżących członków — szkoła władania społecznego.

B. SIWIK

Odczyt ob. St. Thugutta w Krakowie

Z inicjatywy Związku Kooperatystów Województwa Krakowskiego, w lokalu Domu Ludowego „Wisła” przy ul. Radziwiłłowskiej 23 odbył się w dniu 31 marca r. b. odczyt ob. Stanisława Thugutta z Warszawy.

Odczyt poprzedzony był krótkim przemówieniem ob. Pająkowskiego, informującym o celach i zadaniach powstałego Związku Kooperatystów.

Ob. Thugutt, wygłaszając odczyt na temat „Kryzys a spółdzielczość”, nie wdawał się w przepowiednie, kiedy się kryzys zakończy i nie zajmował się sposobami jego zwalczania. Wskazał, że oznaką widomą kryzysu jest jego skutek bezpośredni — utrata możliwości pracy i utrzymania się przy życiu wielu milionów ludzi. To, co obecnie przeżywamy — to zakończenie wojny, wskutek której nastąpiło przesunięcie pewnych ośrodków przemysłowych do okolic, gdzie nikomu się nawet nie śniło, że tam może powstać przemysł. Długi wojenne i skurczenie stanu posiadania Europy — to również skutki wojny i przyczyny kryzysu.

Cechą kapitalizmu jest produkcja bezplanowa, obliczona nie na zaspokojenie potrzeb, ale na zysk przedsiębiorcy. Produkowano więcej, aniżeli wymagał tego rynek, zaczęto więc rynek zbytu stwarzać sztucznie przez finansowanie spożycia.

W szalonym wyścigu szukano maszyn, któreby mogły zastąpić pracę ludzką, i rozwój techniki doszedł do tego stopnia, że np. fabryka sztucznego jedwabiu może być przez 24 godzin w ruchu bez pracy rąk ludzkich.

Kapitalizm zaplątał się we własne swoje sieci, do czego doprowadziła żądza bogacenia się. Zboża jest tyle, że w ciągu 2 lat mogliby się ludzie wyżywić, a równocześnie prawie codziennie ludzie umierają z głodu. Przemysł pracuje sam dla siebie. Kapitalizm rezygnuje już z początkowej zasady nieograniczenia wolnego współzawodnictwa, ale planowości wprowadzić nie umie, zwa-

szcza wobec rosnącego egoizmu nacjonalistycznego i stanu powszechnej już wojny gospodarczej. Po odłożeniu idei współzawodnictwa do archiwum, powstały zrzeszenia — kartele, trusty, które są niczem innym, jak tylko zmową przeciw spożywczy.

Konsekwencją kryzysu gospodarczego jest kryzys kulturalny i moralny.

Temu stanowi przeciwstawia referent — spółdzielczość, której podstawą jest praca, a nie kapitał, szukający tylko zysku. Wartość spółdzielni przejawia się przede wszystkim przez wartość zrzeszonych w niej członków. Chcąc ożywić przygasły nieco zapał działaczy spółdzielczych, trzeba wrócić do pierwotnych jej wielkich celów — do przekształcenia ustroju, jak mówi K. Gide — „trzeba zaprząć swój wózek do gwiazd”.

Kapitał jest w naszym ruchu sługą, a nie panem. Członkowie spółdzielni, jako ludzie jutra, muszą wypłenić z dusz swoich wszelkie naleciałości, a spółdzielczość winna zapewnić członkom ochronę przed nędzą.

Ideałem kapitalizmu jest wojna, ideałem spółdzielczości — pokój i sprawiedliwość. Spółdzielczość nie walczy z kapitalizmem, ale wynika to z jej pracy. Urodziła się w obecnym ustroju, ale nie jest łagodzącym jego złem dodatkiem, lecz początkiem nowego świata. Do pełnego działania wymaga innych ludzi, o innych właściwościach psychicznych; tych ludzi tworzy, tępiąc w nich chciwość, a wyrabiając dążenia społeczne.

Spółdzielczość sama nie rozwiąże kryzysu, ale jest naturalnym uzupełnieniem ruchu zawodowego. Robotnik, walczący o swoje prawa, przy akcji strajkowej w spółdzielczości ma sprzymierzeńca i może realną wartość swej płacy zabezpieczyć.

Spółdzielczość nie jest nastawiona na walkę polityczną, ale są dla niej wspólne — cele partyj demokratycznych.

Walne zebranie Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdz. w Krakowie

W dniu 26 marca r. b. w lokalu Z.Z.K. odbyło się walne zebranie członków Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P. w Krakowie, przy bardzo licznym udziale członków.

Zebranie zagał kol. K. Moszczak, a następnie wybrano na przewodniczącego kol. A. Łozińskiego, a na sekretarza kol. K. Mleko. Po odczytaniu protokołu sekretarz Zarządu, kol. M. Niczman złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za okres od rozpoczęcia pracy (11.XII.1932) do walnego zebrania. Oddział obecnie liczy 40 członków, w tym kilku z prowincji (Limanowa, Złotniki, Rudawa, Żembocin i Świątyni Górne). W okresie sprawozdawczym wysiłki Zarządu skierowane były przedewszystkiem w kierunku wewnętrznego scementowania się, co miały ułatwić „herbatki”, których urządzono dwie. Rozpoczęto również organizowanie wycieczek, odbyła się jedna — do Polskiego Radja.

Z członkami utrzymywano kontakt przy pomocy biuletynów, których wydano 4. Sekretarjat wysłał 18 listów. Sprawozdanie finansowe po stronie przychodu wykazuje sumę 218.04 zł., a po stronie rozchodu sumę 126.69 zł. Sprawozdanie organizacyjne i finansowe jednogłośnie przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie komisji rewizyjnej referował kol. T. Zaděcki.

Wobec nieprzybycia delegata Zarządu Głównego, kol. Hubricha z Warszawy, przewodniczący zaprosił do wygłoszenia referatu kol. M. Niczmana, który zapoznał obecnych z bieżącymi pracami Zarządu Głównego, omówił posiedzenie Plenum Zarządu Głównego, które obradowało 5 marca r. b. i przedstawił poczynania organizacyjne i zawodowe Zarządu Głównego w ubiegłym roku.

Wyłoniono również Zarząd w składzie następującym: przewodniczący — kol. Jarosz (Sp. 2 p. lotn.), wice-prezes — kol. Guzik (Sp. Zw. Prac. Kolej.), sekretarz — kol. Niczman („Społem”) i członkowie — kol. kol. Moszczak (Powsz. Sp. Sp.) i Zaděcki (Sp. Zw. Prac. Kolej.). Do Komisji Rewizyjnej wybrano — kol. kol. Deperasińskiego, Chmurę („Społem”) i Lukasównę (Sp. Zw. Prac. Kol.).

Walne zebranie zatwierdziło plan pracy i budżet na rok 1933, uchwaliło wystąpić na Zjazd Delegatów z wnioskiem zmiany statutu, wybrało delegata na Zjazd do Warszawy i zastanawiało się bardzo długo nad sprawą przystąpienia Zw. Zaw. Prac. Sp. do jednej z central zawodowych.

Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych, chociaż na terenie Krakowa jest młodą placówką, ma jednak przyszłość przed sobą i rozwija się.

M. W.

Zarząd czynny a śpiący

Z naszej rzeczywistości krakowskiej

W pewnej mieścinie jest szumnie zwana „Spółdzielnia”. I w rzeczywistości, to spółdzielnia nieźle prosperująca, a mogłaby naprawdę dobrze iść, gdyby nie pewne... „ale”, a mianowicie: gdyby tak zarząd, jak rada nadzorcza, i wyłoniona z niej komisja rewizyjna zechciały więcej czasu poświęcić dla dobra

sprawy. Wprawdzie poświęca się go trochę, ale ze względu na moc spraw do załatwienia prawie że nie ma to znaczenia.

No... „ale” — znowu staje na przeszkodzie: tak posiedzenia zarządu, jak

PORADY DLA GOSPODYŃ



Rachunki domowe

Rachunki domowe zajmują nam bardzo mało czasu w porównaniu z innymi zajęciami domowymi i prowadzone systematycznie dają dużo korzyści i zadowolenia wewnętrznego, gdyż hartują wolę i charakter oraz podnoszą nasze stanowisko we własnej rodzinie, a więc u męża, dzieci i domowników. Wszyscy naokoło są wtedy przekonani, że poważnie odnosimy się do życia i że potrafimy sprawy naszej rodziny rozważnie prowadzić, starając się przez umiejętnie rachowanie i oszczędność zdobywać dobrobyt dla najbliższych.

Dlatego też każda z nas — gospodyni domu musi znaleźć chwilę czasu codziennie wieczorem na zapisanie wydatków domowych oraz obmyślenia i ułożenia rozkładu zajęć na dzień następny dla siebie i domowników.

Niejedna z nas boi się rachunków, lekceważy sobie te sprawy lub odsuwa je do lepszych czasów i mówi: poco liczyć, kiedy niema co liczyć.

Obecnie właśnie, gdy mamy tak mało pieniędzy, musimy je wydzielać skrupulatnie; czem gorsza jest sytuacja w kraju, tem mniej dochodów mamy wszyscy,

tem większą część dochodów spożywa każda nasza rodzina i tem ważniejszy staje się sposób, w jaki to robimy. Nie jest zatem wszystko jedno, czy kobieta, która dostaje pieniądze do rąk na wyżywienie, odzienie i mieszkanie rodziny, wydaje te pieniądze źle, czy dobrze.

Ile traci rodzina, gdy gospodyni bez zastanowienia wydaje pieniądze, zobaczymy to na przykładzie.

Obliczymy jedną czynność domową zapomocą cyfr:

Przykład: Wydatki na ubranie. Pani domu kupuje na wyprzedazy w ostatniej chwili i w czasie największego ruchu w sklepie, śpiesząc się, prezent dla córki; jest to resztką na sukienkę, wynosząca dwa i ćwierć metra materiału. Matka kupuje resztkę jako okazję, mając nadzieję, że „jakoś” wystarczy. Przy krajanu okazuje się materiału za mało, brakuje ćwierć metra; biegnie więc do sklepu, szuka — nie może już dobrać; naprędce obmyśla inny krój i dokupuje odmiennego materiału jeszcze trzy czwarte metra. Dodatkowe wydatki wynoszą: trzy czwarte metra materiału zł. 3 + tramwaje 50 gr. = 3 zł. 50 gr.

Tyle kosztowało rodzinę nieprzemyslenie czynności zgóry, czego tak łatwo można uniknąć, obmyślając naprzód krój sukni, poradziwszy się i wymierzywszy, ile trzeba materiału i kupując materiał wcześniej w odpowiedniej porze, kiedy można wybrać bez pośpiechu.

Daleko łatwiej jest dla gospodyni przemysleć zgóry i obliczyć takie czynności, które powtarzają się codziennie, do jakich w pierwszym rzędzie należą wydatki na wyżywienie rodziny. To też każda z nas musi rozważyć i obliczyć, co dać na obiad, aby było zdrowo i tanio; ile kupić i użyć do gotowania, aby się nic nie zmarnowało; jak robić oszczędności na jedzeniu, gdy tego konieczność wymaga, aby rodzina krzywdy nie poniosła.

W ten sposób kontrolując zapomocą obliczeń wszystkie nasze czynności, nie będziemy nigdy zaskoczone niemiemi

niespodziankami i nie wpadniemy w za-
dłużenie, przed czym każda rodzina po-
winna się bronić.

Każda z nas może wykazać swoją do-
brą wolę, swoją zapobiegliwość i rozwa-
gę. Czem więcej będzie w Polsce kobiet,
które będą miały zdrową ambicję, aby
w codziennem życiu te swoje wielkie za-
ety wykazać, tem nam
wszystkim będzie lepiej,
bo tylko od rodziny mo-
że się zacząć poprawa
i z rodziny może wyjść
przykład rozumnej go-
spodarki.



Różne wiadomości

W całej Europie, we wszystkich państwach
gorąco rozważają projekt Mussoliniego utworze-
nia tak zwanego dyktatoratu, czyli dyktatury
czterech wielkich mocarstw: Włoch, Niemiec,
Francji i Anglii. Polska i mniejsze kraje, zjedno-
czone w tak zwaną małą koalicję, przeciwsta-
wiają się tym próbom; hasłem naszym jest —
nic bez nas.

W Niemczech trwa ciągle prześladowanie
i bojkot żydów oraz mord socjalistów i komu-
nistów. Żydzi usuwani są ze wszystkich posad
państwowych.

Największy sterowiec świata, amerykański ba-
lon p. n. „Akron” uległ katastrofie i wpadł do
morza. Załoga składała się z 77 osób, prawie
wszystkie zginęły, a między niemi minister ad-
mirał lotnictwa amerykańskiego. Olbrzymi ten
balon sterowy posiadał pojemność 6 milionów
stóp sześciennych.

Ze statystyki Międzynarodowego Związku
Spółdzielczego wynika, że obroty krajowych
hurtowni spółdzielczych w roku 1931 w więk-
szości krajów znaczenie spadły. Na 23 krajowe
hurtownie tylko w 5 obroty wzrosły: w Rosji
o 14,5 procent, w Szwecji prawie o 3 procent,
w Szwajcarii o półtora procent, we Francji o 5
procent i w Norwegii prawie o półtora procent.
Największy spadek obrotów nastąpił w Belgii —
prawie o połowę, w Bułgarii, w Islandji, w Fin-
landji, w Holandji, w Anglii, w Niemczech,
w Estonji i dopiero w Polsce.

Na 23 kraje — w 8 krajach obserwujemy
wzrost produkcji spółdzielczej w hurtowniach,
w tem i w Polsce. Największy wzrost w Estonji.
Największy spadek w Bułgarii i w Anglii (17
procent). — Jak więc widzimy, nie jest tak źle
z naszą spółdzielczością w Polsce.

Fabryki łódzkie ruszyły. Strajk w przemyśle
włókienniczym w całym okręgu łódzkim zakoń-
czony.

Na 1 stycznia r. b. w Polsce było 55 banków
z sumą 245 milionów zł. wkładów oszczędności-
owych, 375 kas komunalnych z sumą 580 milio-
nów zł. oszczędności i około 4.860 spółdzielni
kredytowych z sumą 278 milionów zł. wkładów.

Zamożność poszczególnych krajów można li-
czyć również ilością aparatów telefonicznych.
W Europie jest ich w użytku 10 i pół miliona,
z tego 3 i pół miliona przypada na Niemcy (5
aparatów na 100 osób). Anglja posiada 2 miliony,
Francja 1 milion. Procentowo w stosunku do ludo-
ności najwięcej jest w Danji. Tam, każdy 10-ty
człowiek posiada aparat telefoniczny. Oczywiście
najwięcej aparatów jest w Stanach Zjednoczo-
nych Am. P. — 20 milionów aparatów.

Praca społeczno - propagandowa niemieckich
spółdzielni spożywców przedstawia się imponu-
jąco: 397 spółdzielni zorganizowało w 1932 r.
14.927 zebrań, na których było obecnych 2.397.576
osób...

W tych liczbach: 6.714 zebrań publicznych
i członkowskich skupiło 970.324 osób; wieczorów
ilustrowanych filmami i przezrociami było 1.814
z liczbą 534.346 osób i zwykłych wieczorowych
zebrań dla członków 1.204 z liczbą 334.271 osób.

Bardzo intensywnie i różnorodnie prowadzo-
no akcję w kierunku zdobywania nowych człon-
ków. Wizyty u osób nie kupujących w spółdziel-
niach prowadzono w 227 spółdzielniach; przepro-
wadzono 238.588 odwiedzin, w których uzyskano
44.269 nowych klientów. Odwiedziny prowadzone
w 19.907 wypadkach w 207 spółdzielniach przy-
niosły 35.859 nowych członków.

Wojna światowa trwała 4 lata 3 miesiące i 10
dni. Skupiała pod bronią w ostatnich dniach
walk 30 milionów ludzi. Mobilizacja zaś w cza-
sie trwania wojny obejmowała 60 milionów osób.
Ofiarą wojny wraz z zaginionymi padło około
11 milionów ludzi, czyli co minuta ginęło 4—5
ludzi, dziennie około 6.000. Głód pochłonął
około 7 milionów ofiar, rannych było ponad 20
milionów. Koszty wojny wynosiły 186 miliardów
dolarów, ale doliczyć należy do tego spada-
dek normalnej produkcji około 151 miliardów,
zatem łącznie mamy sumę 337 miliardów dola-
rów. A więc zabicie jednego człowieka na woj-
nie kosztowało 15.565 dolarów. Tak wyliczyło
jedno pismo niemieckie.

Według ostatniego spisu ludności 46 miast
polskich wykazuje spadek ludności od 0,1 do
31 procentów. Największy spadek liczby ludo-
ści jest w Nowej Wilejce i w Korcu na kresach.
Natomiast 46 miast wskazuje przyrost od 66
procent aż do 2555 procent. Najwięcej przybyło
ludzi w miasteczku Smorgonie, no i oczywiście
w Gdyni. W Katowicach przybyło blisko 200
procent ludności.

Dokończenie ze str. 5

i rady nadzorczej, nie mogą wogóle się inaczej odbywać, jak tylko w niedzielę od 10.45 do — coś tam po 12-tej.

Wcześniej — broń Boże.

Zaznaczyć wypada, że członkowie zarządu i rady nadzorczej wszyscy pracują bez żadnych wynagrodzeń. Ale wróćmy do zwołania posiedzenia.

I tak...

Jeden z członków ma do załatwienia różne interesy ze znajomymi, inny — musi być gdzieś tam o dziewiątej, jeszcze inny — nie może tak wcześnie wstać, gdyż przez cały tydzień wstaje rano i t. p. Każdy więc ma 100% racji.

No, dobrze — a możeby tak posiedzenia zwoływać po południu, o którejś tam dogodnej godzinie, przecież odbywają się one tylko raz na miesiąc? I znowu jednogłośnie... nie. Jednemu żal opuścić audycję radiową, inny musi iść z rodziną na spacer, inny znowu ma gości, więc wypada mu być w domu... — znowu wszyscy mają rację.

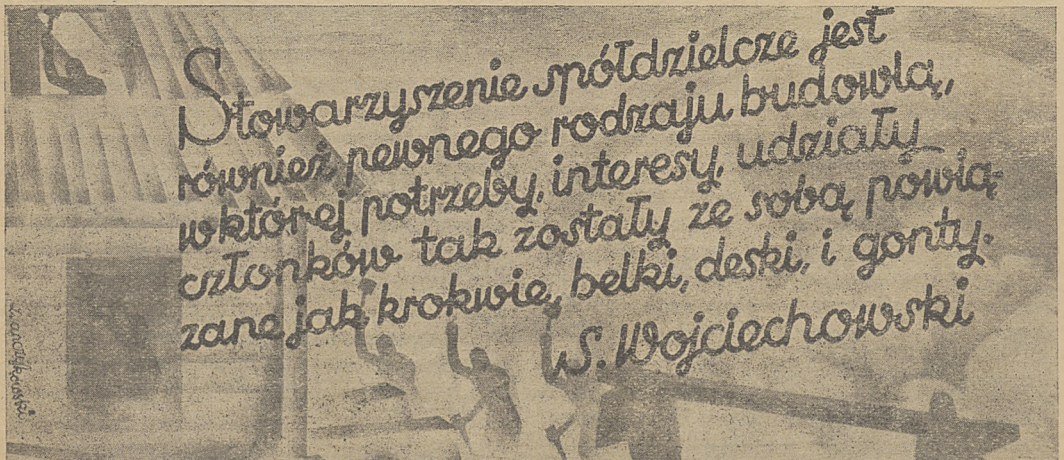
Dobrze, panowie-koledzy, ale dla dobra sprawy spółdzielczej — wszystko

inne raz na miesiąc można odłożyć, albo przesunąć. Spraw do rozpatrzenia jest dużo, a przytem bardzo ważnych, nie da się więc załatwić ich przez półtorej godziny, i to raz na miesiąc.

A przytem musimy pamiętać, że my przeważnie nie jesteśmy tak wyrobieni, ażeby wszystko szło nam jak z płatka. Zapowiedziane jest posiedzenie na godzinę 10.30, ale rozpoczyna się najwcześniej 11.15, a po 12-jej każdy patrzy na zegarek i z największym poświęceniem jest obecny do 12.30, bo, całkiem słusznie, wypadałoby iść na obiad, a więc tem samem, załatwianie spraw z powodu podniecenia nerwowego przybiera tempo „piąte przez dziesiąte”, a potem odbija się to na całości pracy spółdzielni. Mojem zdaniem, dla dobra sprawy wszystko można przesunąć i nie powinno być rzeczy, któraby mogła stać na przeszkodzie odbycia posiedzenia.

Wszyscy spodem! — a cel będzie osiągnięty.

Asalak



Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszynski i S-ka, Warszawa